Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Konto czekowe w P. K. O. № 13,975.

Cena pojedyńczego numeru 30 gr.
w prenumeracie 25 gr.

ROK III. 1 WRZEŚNIA 1928. № 7.

Szczerbiec

PISMO KATOLICKIE

ZA WIARĘ — OJCZYZNĘ — HONOR I RODZINĘ

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, Leszczyńska 7 m. 2.

TREŚĆ NUMERU: *T. B.:* Przed Kongresem. — *K.:* Katolikom ku rozwadze. (Dokończenie). — *Ks. Marjan Wiśniewski:* Światła i cienie duszy amerykańskiej III. — Chrystus w pogańskim podręczniku języka chińskiego. — *M. T. Friedrich:* Po odcięciu od pnia. (Dalszy ciąg). — Gorzka prawda. — *M. Friedrich-Brz.:* Zbliża się dziesięciolecie. — *A. B.:* Massonica. — Z ruchu wydawniczego. — *M. T. F.:* Oda do pognębionej satyry polskiej.

PRZED KONGRESEM.

Za kilka dni odbędzie się Kongres Eucharystyczny w Częstochowie; tam gdzie u stóp Królowej Narodu, na Jasnej Górze, zespalają się najszlachetniejsze myśli, najbardziej szczytne dążenia, najczystsze uczucia z całej Polski.

Każdy odłam społeczeństwa znajdzie miejsce w Kongresie, który właśnie dlatego, że wyjdzie z Jasnej Góry bardzo żywo przemówi do polskich serc.

Polska złoży hołd Chrystusowi Panu, królującemu nad światem z ukrycia ołtarzy, w miejscu wybranem przez swą Królowę, z Nią i przez Nią. —

Jezus Eucharystyczny jest Tym samym Jezusem z Ewangelji, Który na słowa Matki:—„Wina nie mają”,— cud uczynił, aby usunąć zakłopotanie i troskę od tych u których, wraz z Matką Swoją, był w gościnie. I niezaprzeczoną prawdą jest, że i dziś Ten sam Jezus może i chce zaspokoić wszystkie nasze braki, tembardziej, gdy między ludzką troskę czy lęk a Serce Boże padną błagalne słowa Pośredniczki naszej:—„Nie mają”... Nie mają— spokoju... jedności... mocy wytrwania — nie mają... I trzeba nam tylko otworzyć serca na przybycie Boskiego Gościa a napewno spełni się cud i brakom naszym Jezus kres położy.

I to jest **prawda**, nie górne jakieś określenie okolicznościowe, dalekie od życia, ale **prawda** tak realna jak ta, że chleb zaspakaja głód a sen krzepi...

Tylko trzeba otworzyć Jezusowi serce, by w nie wszedł, a potem spełnić polecenie Jego Matki: — „Cokolwiek wam rozkaże — czyńcie".

Tylko tego potrzeba do cudu przeobrażenia usuwającego z przed oczu narodu lęk i troskę.

Musimy zrozumieć, że Kongres Eucharystyczny jest to nie tylko uczczenie wielkiej świętości, jaką np. u Żydów była Arka Przymierza, ale hołd dla **żywego Boga czytającego w głębinach serc**, hołd, który bez czci dla Bożego Prawa będzie jeno szyderstwem. —

Bogu-Człowiekowi nie wystarczy nawet z miljonów piersi rzucona potężnie pieśń: —„Twoja cześć chwała nasz wieczny Panie na wieczne czasy niech nie ustanie", — jeśli serca ponad tę chwałę przenoszą wygody, zmysłowość, modę czy wzgląd ludzki...

Rozważmy to dobrze przed Kongresem...

Niekiedy nie zła wola, ale taka zwykła szarość życiowa nie daje nam zagłębić się w tej prawdzie Więc wznieśmy się ponad szarość.

Pozwólmy w najgłębszą treść naszej duszy i serca wnijść świadomości, że Hostja Święta to **żywy** Jezus z Ewangelji.

Wówczas zrozumiemy jak nam należy stanąć przed Panem, jakie ma być usposobienie nasze wewnętrzne, jaki stosunek do bliźnich, do obowiązków, **jakie mają być nasze myśli, spojrzenia, nasz ubiór** wobec Boskiego Prawodawcy, który rzucił nieśmiertelne —„Biada!" gorszycielom.—

Cud Chrystusowy od nas zależy.—

W Kongresie Jasnogórskim Naród zdaje się przemawiać do Chrystusa Pana słowami Krasińskiego z „Psalmu dobrej woli":

. . . „wspomnij żeśmy dawne sługi,
Że nim wiek począł się ten dziejów drugi,
My w przeszłym wieku Twój nakaz już czcili
I nie czekali chwil spełnionych chwili,
By uznać Ciebie za ziemskiego władcę
W Królowej Polskiej — Twojej ziemskiej Matce!
Odkąd z mgły czasów naród wyjawiony,
Z ciał polskich, polskich dusz wyszło miljony
Z Jej świętem w śmierci na ustach Imieniem.
Niech im dziś Ona odwspomni wspomnieniem,
Niech, w wielką zmarłych tych ubrana chmurę,
Na Twych niebiesiech do Ciebie się modli,
By nie związali nam stóp, dążnych w górę,
Szatani z piekła — lub też ludzie podli!
Spójrz na Nią, Panie! Śród Serafów grona
Oto u tronu Twego rozklęczona —
A na Jej skroniach lśni polska korona . .

. . . .

. . . modli się bardzo pocichu —
Poza Nią, stojąc, płaczą ojców mary;
W dłoniach Jej śnieżnych jakby dwa puhary —
Krew Twoją własną w prawym Ci kielichu
Podaje, Panie, — a w lewym, co niżej
Krew krzyżowanych na tysiącach krzyży
Poddanych Twoich, krew, płynną przez lata
Po wszystkich ziemiach pod mieczem Trój-kata.
I Boskim, tamtym wzniesionym kielichem
Błaga drugiemu przełaski Twej, Panie" . . .

. . . .

Dookoła Imienia Maryi roztacza się samo miłosierdzie Boże i przebaczenie.

T. B.

Katolikom ku rozwadze.

Nieco wspomnień z przeszłości.

(Zakończenie).

Co się tyczy was, najmilsi katolicy, strzeżcie się myśli, że nie oddawszy Eucharystji takiej czci, jaką oddać chcieliście, uczyniliście rzecz niepożyteczną, uczestnicząc w ceremonjale naszym. Przeciwnie — uczyniliście rzecz wielką i bardzo pożyteczną.

Dowiedliście, że nie uznajecie barbarzyńskiej doktryny ślepego posłuchu wszystkim postanowieniom i prawom władz cywilnych, choćby te były najniesprawiedliwsze.

Wy protestujecie waszą obecnością, zaznaczając, że chcecie być posłuszni tylko prawom sprawiedliwym. Dajecie piękny przykład i zbawienną naukę!

Stwierdzacie publicznie waszą wiarę i dajecie dowód chrześcijańskiej odwagi. Oddajecie tem naszej sprawie wielką przysługę. **Albowiem jedynie nasza słabość staje się siłą naszych nieprzyjaciół. Ich zuchwalstwo zginie wtedy, kiedy powrócimy do świadomości naszych praw i nie będziemy obawiali się ich stwierdzać oraz bronić".** —

Nic dodać niepodobna, żadnego komentarza nie potrzeba do tych ostatnich słów, należy je sobie tylko głęboko zachować w sercu i w pamięci, no i być gotowymi do wprowadzenia ich w życie.

Ta prosta i silna logika w r. 312 dała miecz w rękę chrześcijanom, co przyprawiło o klęskę Maksencjusza i poganizm.

Ona to spowodowała krucjatę przeciw Albigensom i przywróciła wolność katolikom południowej Francji. Ona wzniecila wojny w Wandei, bez których myśl katolicka mogłaby wogóle zniknąć we Francji pod wpływem prześladowania rewolucjonistów.

Bardziej, niż kiedykolwiek, Wiara i historja wołają do nas zgodnie: sine effusione sanguinis nulla est redemptio!" —

To się czytało w „Revue Antimaçonnique" z m. czerwca 1913 roku. W tymże n-rze, na tejże stronicy zamieszczone są ciekawe uwagi o sprawiedliwości i praworządności.

Przytaczamy je in extenso:

— „Usłyszeliśmy i głosy oburzenia: — „Biskup namawiający wiernych do gwałcenia prawa! — Ależ kraj nie może istnieć bez poszanowania praworządności!" —

Z ostatniem zdaniem godzimy się najzupełniej. Kraj nie może istnieć bez poszanowania praworządności. Jednak do poszanowania prawa trzeba, aby to prawo było godne szacunku.

Legalność, praworządność jest tylko odblaskiem; ona jest, a raczej powinna być odzwierciadleniem sprawiedliwości i sprawiedliwość to wzbudza należne sobie poszanowanie.

Idea zaś sprawiedliwości może tylko opierać się na moralnym ideale, uznanym przez cały naród. Otóż dusza francuska była sformowana przez całokształt, raczej przez kolizję dwóch widocznych moralności.

Po upadku potęgi rzymskiej ideałem, uznanym przez Francję, była moralność chrześcijańska, a jej kodeksem — Ewangelja. Rozkwit tego okresu ciągnie się od Ludwika VI Otyłego do Ludwika IX, — to jest do św. Ludwika. Później za panowania Filipa Pięknego ukazali się źli prawnicy i moralność ewangeliczna ustąpiła przed prawem rzymskiem. Ideałem tego ostatniego już nie był triumf Krzyża, ale „salus populi suprema lex esto". Ideał zaś rzymski wzrasta we Francji do tego stopnia, że trzem ludziom, reprezentującym odmienne ustroje polityczne: Ludwikowi XIV, — Robespierre'owi i Napoleonowi I wspólną była idea, iż dobro kraju jest prawem najwyższem.

Obecnie wydaje się, że ideał prawników Filipa Pięknego, jak ideał rzymski, rozpoczęły okres upadku, tem niemniej moralność chrześcijańska i rzymska wpłynęły i wpływają na kształtowanie się duszy francuskiej. Do nich się odnosimy instynktownie, aby odczuć, czy coś jest sprawiedliwem, czy niesprawiedliwem.

Otóż dzisiejsze prawodawstwo, dążące do pozbawienia wpływu rodziców na dzieci nie jest ani chrześcijańskie, ani patrjotyczne.

Ponieważ nie odzwierciadla ono sprawiedliwości, więc nie ma dla nas żadnego znaczenia, szanowane być nie może, i nasi rządziciele niechaj się nie zdziwią, skoro my **takiemu prawu posłuchu nie okażemy"**.—

Do tych komentarzy i myśli dodać można tylko jedno, mianowicie, że nic one nie straciły na aktualności, mimo, że napisane były przed piętnastu laty.

K.

KS. MARJAN WIŚNIEWSKI.

Światła i cienie duszy amerykańskiej.

III

Piszę wciąż jeszcze o duszy polskiej w Ameryce, bo z innemi jeszcze się nie zetknąłem, a nawet polskiej dokładnie poznać nie zdołałem w ciągu niespełna roku pracy misyjnej.

Nie mogę pojąć, w jaki sposób niektórzy obserwatorzy po dwóch, trzech miesiącach pobytu w Ameryce dochodzą do takiej znajomości stosunków, że odważają się pisać o nich sążniste artykuły i wygłaszać odczyty. Jest to nieraz owoc ich orlej genialnej bystrości, ale spotyka się również sądy powierzchowne, nieprzemyślane, które, jak wszelki owoc niedojrzały, szkodę tylko przynoszą.

Orłem się nie czuję, partaczem być nie chcę, wybieram przeto na początek objawy bardziej w oczy bijące, ogólne a zwłaszcza takie, które już w Polsce spostrzegłem, a tu w Ameryce powtórnie w mniej lub więcej jaskrawej postaci spotykam,

Zaliczam do nich kurczenie się rodzin polskich. Od pierwszej misji przed dziesięciu miesiącami, aż do chwili obecnej spotykam ten objaw na każdym kroku. Spostrzeżenia moje potwierdzają obserwacje tych, którzy tu pracują od lat dziesiątków. My, starzy z kraju trzymamy się swego obyczaju, powiadają, ale młodsze małżeństwa?.... jedno, dwoje, najwyżej troje dzieci, a często tylko mąż, żona i pies, trzeci; z nas się wyśmiewają, że mamy dzieci, mieszkania nie chcą wynająć, bo hałasu nie znoszą.

Jest to więc fakt niezaprzeczalny, że rodziny się kurczą — protestanckie bardzo prędko, katolickie powoli lecz stale ulegają ich wpływowi.

Kto nie jest zimnym tylko obserwatorem, lecz kocha swą Wiarę i naród ten musi zadać sobie pytanie: jakie są przyczyny tego faktu i gdzie szukać ratunku?

Zapytano masona amerykańskiego, dlaczego tutejsza masonerja nie walczy tak zaciekle z Kościołem Katolickim, jak europejska, zwłaszcza romańska.—„A poco mielibyśmy zadawać sobie ten trud? — odpowiedział z angielską flegmą, — mamy w swych rękach prasę, szkoły i rodzinę, to wystarczy narazie, a reszta przyjdzie sama." — Istotnie, prasa amerykańska, niekatolicka jest w rękach żydów i masońskich liberałów, szkoły państwowe pozbawione Boga i religji, rodziny podkopane ślubami cywilnemi i rozwodami, młode pokolenia wychowywane w duchu materjalizmu i używania, a nawet dają się spostrzegać wyraźne usiłowania, aby dziatwę szkolną zagarnąć w sieci organizacyj masońskich, choćby np. takich „kozłów" i „koźlic", zakonspirowanych, zamaskowanych, o jakich słychać coraz częściej. W ten sposób przygotowuje się kadry bojowe do szturmu na twierdzę Kościoła Katolickiego, która dotychczas opiera się sama jedna duchowi pogaństwa i zepsucia.

Protestantyzm, jak wyznają szczersi i rozumniejsi pastorzy, już uległ naturalizmowi prawie na całej linji.

Jeżeli się zważy teraz, że na 120 miljonów obywateli Stanów Zjednoczonych, prawie 100 miljonów nie posiada tego niezachwianego punktu oparcia, jakim jest Kościół Katolicki, to zrozumiemy, dlaczego upadek rodziny postępuje z taką zawrotną szybkością.

Wszak zasady, pchające w przepaść rodzinę i naród, głoszone są publicznie i cieszą się poparciem powag profesorskich. Czyż można się dziwić, że przyjmują się tak łatwo wśród młodego pokolenia? Wszak to bardzo wygodne dla ludzkiego egoizmu: jedz, pij i popuszczaj pasa, a dziećmi sobie głowy nie zawracaj.

Czy jest jaki ratunek przed tą zarazą? Jest i bardzo skuteczny: **operacja.** Trzeba tylko na nią śmiało się zdecydować. Proszę mię źle nie zrozumieć.

Nie mam na myśli operacji, której ofiarą pada dziecko w łonie matki. (Za taką operację niedawno Dr. Rongetti usiadł na krześle elektrycznem. Pierwszy to przykład takiej kary w Stanach Zjednoczonych).

Na zło moralne, trzeba moralnej operacji: — odcięcia od społeczności wiernych owcy zarażonej i nieuleczalnej.

Chrystus w pogańskim podręczniku języka chińskiego.

K. A. P. podaje nam wiadomość która wzrusza każde serce kochające Chrystusa Pana.

Uczony chiński Yen - Yang - Tschou w celu uproszczenia pisma chińskiego wydał 4-tomowy podręcznik języka chińskiego. Chociaż książka jest pogańską i wydaną dla pogan, to jednak zawiera także rozdział o Chrystusie, mianowicie w 4-ym tomie lekcji 77-ej czytamy:— „Jezus Chrystus jest świętym w zachodnich krajach. Urodził się w Judei przed 1923 laty. Bardziej wyrozumiały od innych, pragnąc zbawienia całego świata, głosił wszędzie swą naukę i zebrał wokół siebie wielu młodzieńców. On chciał, by każdy człowiek kochał drugich, jak siebie samego. On mówił: „Czyńcie to innym, co chcecie, aby wam oni czynili". On uczył, że człowiek na tej ziemi nie powinien tylko o sobie myśleć, lecz także ma i innym pomagać. Służyć drugim, pomagać im - to jest największym obowiązkiem człowieka. Pewnego razu chciał Jezus umyć nogi swym apostołom. Wtedy odrzekli mu: — „Jesteśmy niegodni tego." Jezus tak powiedział: „Chcę, żebyście w przyszłości sobie wzajemnie takie przysługi czynili, jaką ja dziś wam uczyniłem. Nie przyszedłem poto, aby mi służono, lecz, abym ja służył".—Pouczał on także, że wszyscy ludzie, mężczyźni, czy kobiety, starzy, czy młodzi, bogaci, czy biedni, są równi między sobą. Wszyscy mogą pójść do nieba, jeżeli szczerze za swe

grzechy żałują. Pewien młodzieniec zapytał Jezusa: „Jakimi środkami mogę zasłużyć na niebo?”. Jezus odrzekł: „Chowaj przykazania”.—Młodzieniec pytał dalej: „Które?”—Jezus rzekł:—„Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie mów fałszywego świadectwa, czcij ojca i matkę, kochaj bliźniego, jak siebie samego”.—Jezus nauczał przez trzy lata. Bardzo wielu uwierzyło weń. Faryzeusze jednak i kapłani żydowscy potępiali go, bowiem nienawidzili go i starali się go zabić. W końcu ukrzyżowali go. Lecz duch jego żyje nadal i nie umiera. Chrześcijaństwo czyni postępy z dnia na dzień. Stało się ono najpotężniejszą religją w świecie”.—

Pomimo wszystkich braków i błędów opis ten zwróci uwagę niejednego poganina na Kościół, o którym dotychczas nigdy nie słyszał.

M. T. FRIEDRICH.

Po odcięciu od pnia.

(Ciąg dalszy).

Dla zaklamrowania artykułu marjawickiego o połączeniu z hodurowcami warto zamieścić jeszcze drobny ten wyjątek:

„Opuściliśmy **Czcigodnych Kapłanów** (t. j. podług dawniejszych określeń Kowalskiego **„głupiego“** Hodura, mającego **„objawienia od djabła“** i jego towarzyszy, którzy **„oprócz tego, że nie mają wiary, jaknajgorszą opinję mają co do swej moralności...”**) (Przyp. aut.) — chwaląc Boga, że zjednoczył w miłosierdziu Swojem **tych, którzy Jemu Jednemu służą i dla Jego chwały pracują, cierpią i życie swe oddać są gotowi...”** —

Jakże tu się spełniają słowa Pisma Św.: „Od prawdy się odwrócą, a do głupstwa się obrócą...”

O jedności marjawitów ze starokatolikami a następnie o jej zerwaniu najlepiej powie nam list „pasterski” Kowalskiego z dn. 5 października 1924 r.

Warto byłoby poznać go w całości, ale z powodu szczupłych ram „Szczerbca” musimy ograniczyć się tylko do bardziej charakterystycznych wyjątków.

—„Kościoły Staro-katolickie, zwłaszcza Holandji i Szwajcarji — pisze Kowalski — szczególną okazywały nam sympatję za życia swych przewodników: arcybiskupa Utrechtu Gerarda Gula, biskupa Haarlemu J. Jakóba van Thiela i biskupa chrześcijańsko-katolickiego kościoła Szwajcarji, d-ra Herzoga. W 1910 r. przybyli na konsekrację dwóch naszych biskupów do Polski arcybiskup Utrechtu, biskup Haarlemu wraz z kilku księżmi i objeżdżali nasze parafje, błogosławiąc nasze Dzieło, oddając publiczny hołd twórczyni jego, naszej Mateczce, i głosząc boskość jego pochodzenia. Biskup van Thiel nauczył się nawet po polsku krótkiego kazania, które sam napisał i w którem publicznie wiarę swą w boskie pochodzenie Marjawityzmu i posłannictwo Mateczki wyznawał (?).

Arcybiskup Gul w przemówieniu swem (w niemieckim języku), po sumie, którą celebrował, tak się wyraził:

„Przyszliśmy do Was uczyć się wiary i moralności (!). Zaparlibyśmy się wiary (sic!), gdybyśmy nie wierzyli że dzieło wasze ma boski początek, że z wami Bóg i zwycięstwo Jego prawdy". W Warszawie publicznie na balkonie, wobec zgromadzonego kilkudziesięciotysiącznego tłumu narodu, całował Mateczkę w rękę.

Biskup Herzog zaś tak powiedział o Mateczce, choć jej osobiście nie znał: — „Musi to być kobieta niezwykła, niebezpieczna dla papiestwa, skoro została wyklęta".—List pasterski, napisany przeze mnie, a poprawiony przez Mateczkę, tak mu się podobał, że tak pisał o nim do mnie, po łacinie:

— „Długo czekaliśmy na ten twój list, ale długie oczekiwanie nasze nagrodzone zostało sowicie, bo coś nader doskonałego otrzymaliśmy w tym twoim liście" (sic!).

Mimo to pisma Staro-katolickie, zamieszczając dość obszerne wyjątki z tego listu, zdawały się unikać przedrukowania tych miejsc, które mówiły o rzeczywistej obecności Pana Jezusa w Boskiej Eucharystji i o potrzebie jednoczenia się z Chrystusem i między sobą w jeden Kościół przez godnie przyjmowaną Komunię Świętą. Jak dowiedzieliśmy się później, młodsze duchowieństwo Staro-katolickie zaczęło się w swych poglądach coraz bardziej zbliżać do protestantyzmu, a Biskupi wobec całkowitej demokratyzacyi ich Kościołów nie byli w stanie skutecznie przeciwdziałać temu. Skarżył się nieraz na to Biskup Herzog i szukał ratunku dla swego Kościoła w zjedoczeniu z Kościołami Wschodnimi.

Skarżyli się też przed nami na młodsze duchowieństwo oni wielcy patryarchowie Holenderskiego Kościoła, jak arcybiskup Gul, rektor seminaryum van Santen, że dąży ono do zniesienia celibatu i coraz bardziej zatraca w sobie ducha kapłańskiego i katolickiego. W czasie mego parotygodniowego pobytu w Holandyi, w seminaryum (w Amersfoort), prosili mię, abym wpływał na kleryków i przemawiał do nich od ołtarza, i starał się im wykazać świętość i doskonałość cnoty czystości w kapłanie, oraz zachowania celibatu. Uradzili nawet posyłać corocznie po kilku klerykow do nas, pod kierunek naszej Mateczki, aby w ten sposób tchnąć ducha w obumierające duchowieństwo. A chociaż do tego nie doszło, (widocznie duchowieństwo tego Kościoła sprzeciwiło się tym zamierzeniom swych przewodników), to jednak stosunki tych Kościołów z nami były serdeczne. Wydawali oni nawet listy pasterskie, w których się starali wyjaśnić wiernym stanowisko naszej Mateczki w Kościele i Jej wysokie posłannictwo od Boga. A chociaż nie głosili z ambon udzielonych Jej od Boga Objawień, jak my, to jednak aprobowali je dosyć wyraźnie przez publiczne pochwały, jakie oddawali naszej Mateczce i nam wierzącym w te Objawienia i ogłaszającym takowe z ambon.

(C. d. n.).

Gorzka prawda.

W „Myśli Narodowej", w „Liberum veto" Aleksandra Świętochowskiego czytamy:

— „Ruch naszego życia składa się z żółwich posunięć, kangurowych podskoków i pełzań gadów. Niema w niem silnych prądów i wichrów, tylko podmuchy i wiaterki, które roznoszą szepty, ciche jęki i tęsknoty. Wszystko jest małe, nikłe i słabe. W takiej atmosferze swobodnie mogą hulać najdziksze samowole bez oporu, mogą rozbijać się samoloty z dzielnymi ludźmi bez żalu, mogą karleć topole i wzbijać się pod niebo pokrzywy. Najczęściej słychać objaśnienie tego umysłowego bezwładu: — rząd zatamował swobodny obieg krwi w arterjach narodu.—Ach, te zabawne usprawiedliwienia! Ktoś twierdzi, że nie może rządzić, bo mu przeszkadza konstytucja, jak złej tanecznicy spódnica; ktoś drugi znowu, że nie może posuwać się naprzód, bo mu rząd nie zatknął drogowskazu; ktoś trzeci nie może pracować, bo mu pająk spuścił się na krosna rano. I tak dalej. Wszyscy mają jakieś wymówki dla swego braku energji, bezczynności i cofania się przed zaporami. Tymczasem większą wartość przedstawia śmiałek, który przychodzi do wysokiej góry z koszykiem, ażeby ją przesypać na inne miejsce, lub rzuca się na wilka z kłonicą, niż ostrożny tchórz, który nie odważa się przewieźć końmi wału ziemi w rów lub ucieka przed szczekającym psem. — Za wszystko złe, które rodzi się u nas bez przyczyn zewnętrznych, które nas nęka, krzywdzi, upadla i rujnuje jesteśmy odpowiedzialni my — naród, który je tworzy lub toleruje. Tylko jego żądanie i tylko jego „liberum veto" osiągnęłoby pożądany skutek, którego nie osiągną wystąpienia jednostek".

Bolesna prawda!

Zbliża się dziesięciolecie...

Szczęśliwy kto umie żyć chwilą, nie w znaczeniu nieopatrznego wyczerpywania całej energji na jeden czyn, bez spojrzenia w przyszłość i bez korzystania z doświadczeń przeszłości, — nie o takiem życiu chwilą mówię, ale o docenianiu wartości zdarzeń bieżących, o korzystaniu z tych wartości w czynach powszedniego dnia i głębokiem wniknięciu w prawdę faktu, iż na przeszłość, którą — dlatego, że już jest przeszłością — wspominać będziemy z rozrzewnieniem i na przyszłość, od której wiele oczekujemy, złożą się chwile teraz tak szaro przez nas przeżywane. —

Głębokie uświadomienie sobie tego faktu tchnęłoby ducha w nasze życie, wszystkim czynom nadając głębsze znaczenie.

Bądźmy szczerzy, — czy wielu Polaków docenia wartość przywróce-

nia wolności Polski?... Czyż do niezmiernie przeważającej większości nie należałoby rzucić słów Wieszcza:

„Polska się granicami ku morzom rozstrzela
I po burzliwej nocy oddycha i żyje...
Żyje!... Czy temu słowu zajrzeliście w duszę?..."

(J. Słowacki — „Kordjan").

Niestety, większość z pośród nas nie tylko nie spogląda w **duszę** słowa: **wolność**, ale nawet zatraciła świadomość, że **„w onem słowie ja**kieś **serce bije"...**

„Nie tegośmy oczekiwali" — mówią smutno nawet najlepsi ludzie i zastygają w bezruchu duchowym.

Oczywiście wszystko u nas jeszcze nie spełnia dawnych merzeń o Polsce; ale bo też te marzenia musimy **każdą chwilą dobrze zużytą** powoli wypracować dla rzeczywistości. Wielkim błędem jest utożsamianie samej wolności t. j. samoistnego politycznego bytu kraju, z ułożeniem stosunków wewnętrznych w tym kraju i życia narodu.

Wiemy, że świetlani bohaterowie nasi kładąc życie za Polskę, w godzinie męczeństwa widzieli ją w przyszłości wielką i doskonałą pod każdym względem i do takiego ideału doskonałości Polski obowiązani jesteśmy dążyć; ale gdyby tych bohaterów zapytano przed śmiercią czy gotowi są oddać życie za Polskę, w której przez długie jeszcze lata, mimo uzyskanej wolności, będzie wiele braków, zła i szarzyzny, napewno żadenby się nie zawahał i każdyby odpowiedział, że przedewszystkiem daje życie za wolność, za egzystencję polityczną ojczyzny.

Matka przy zagrożonem śmiercią dziecku skupia się cała w jednem pragnieniu: — aby żyło... Troska o to jak się ułoży jego życie, czem będzie wśród ludzi, należy do przyszłości, do wychowania, — ale najpierwszą, najważniejszą rzeczą jest samo życie dziecka.

Nie doceniamy dziś wartości odzyskania politycznego bytu, jak człowiek zdrów nie docenia należycie skarbu zdrowia, — co już powiedział Mickiewicz. Sami sobie, — sami u siebie... Własne prawa, własne rządy, własne urzędy... Jakkolwiek wiele w tem wszystkiem musi nas razić a nawet boleć, — ale to przecież swoje... Zło można zwolna usunąć, dobro żmudnie wypracować, bo jesteśmy **panami u siebie...** Ten czy ów człowiek niedołężny w poczynaniach, czy o złej woli, czy choćby nawet bardzo nisko upadły i szkodliwy, — to nie obcy, ale rodzony brat, którego psychika jest nam znana i którego, przez odpowiednie prawa, możemy albo podnieść, albo choćby unieszkodliwić.

Dziesięciolecie się zbliża...

Oczywiście rocznica ta będzie obchodzona uroczyście bo my lubimy odświętność i zresztą jest ona potrzebna dla podnoszenia ducha, dla wniknięcia w ideę faktu, który się pragnie uczcić. — Tłumy wylegną na ulice podziwiać defilady wojska naszego, będą przemówienia, akademje i t. d.

Ktoś bardzo zasłużony w pracy dla ojczyzny rzucił nam myśl, którą z wielką radością podejmujemy. Oto by kobieta-Polka na 10-ciolecie przywrócenia niepodległości swej ojczyzny dała Europie nową modę. Tak jest, polską modę, a raczej polski model ubrania kobiecego...

Wiem że niejedni, po przeczytaniu tych słów, uśmiechną się ironicznie.

„Także projekt! — pomyślą — już nic lepszego nie mieli... Co za zestawienie wielkości z błahostką! Na uczczenie 10 ciolecia przywrócenia niepodległości Polski zaprzątać myśli kobiet gałgankami, jakby one i bez tego nie dosyć o nich myślały!...”

Nie dziwi nas taki sąd. Pochodzi on z braku wniknięcia głębiej w treść sprawy. Szczupłe ramy pisma nie pozwalają nam omówić jej wszechstronnie, ale może wystarczy nawet jeden argument który przytoczymy. Musimy pamiętać o tem że moda jest uwydatnieniem zewnętrznem ducha epoki i przeważających w tym czasie nastrojów psychicznych.

Jeśli jednostka jakaś posiada mocną indywidualność wówczas z ducha epoki weźmie w siebie tylko tyle ile może pomieścić się w jej indywidualności bez zatarcia cech osobistych, bezkrytycznie żadnym prądom porwać się nie da; natomiast jednostki słabsze poddają się panującym prądom tak dalece, że te decydują o ich wszystkich poglądach na rzeczy i ustosunkowaniu się nawet do praw odwiecznych.

Tem tłumaczyć można takie spaczenie smaku i pojęcia że np. kobieta, która w patrzących na nią litość wzbudza kalectwem linij swych nóg, dla mody odsłaniając je, jeszcze z szyderczym uśmiechem spogląda na inną kobietę, której nie kalectwo ale niezatracone poczucie koniecznej skromności nakazało włożyć suknię przyzwoitą.

Biedna, igraszka panujących prądów, pod ich wpływem zatraciła wszystko: poszanowanie prawa Bożego, skromność, poczucie smaku, nawet wrodzoną miłość własną, która nakazuje nam ukrywać braki a wysuwać cechy dodatnie naszej istoty.

Prąd cynizmu porwał dziś kobiety nasze i odurzył jak czad, ale z natury swej one cyniczne nie są.

W dzisiejszych ubiorach i w sposobie bycia kobieta polska daje upust zwykłym, ludzkim namiętnościom, ale jej duchowej istocie to wszystko jest obce, ona swojsko w tem czuć się nie może. Porwał ją prąd pogański i niesie, bo jest słaba, ale działanie tego prądu ogranicza się do wpływu na jej kobiecość nie zaś na kobiecość polską.

Otóż na uczczenie 10-ciolecia odzyskania niepodległości winniśmy wytworzyć prąd podniosłości i poczucia narodowego i na tem podłożu wytworzyć polską modę. Kobieta ją przyjmie.

A prawdziwie polska-moda nie może być cynicznie nieskromną lub karykaturalną, bo tych cech polskość w sobie nie posiada. Lekkość, przy pewnej rozbieżności, zresztą zdecydowanych i niekiedy ostrych linij, kokie-

terja nie zmysłów, lecz skromności i sentymentu, jakaś pańska dworskość w prostocie, piękny dobór kilku barw, — oto pole dla naszych artystów do wytworzenia bajecznego ubioru Polek, który je uczyni naprawdę pięknemi i wniesie smugę nowego, czystego prądu najpierw u nas a potem — żeśmy teraz w modzie u świata — dalej i dalej po całej Europie. Prąd żalu po utracie drogich złudzeń w 1863 r. wytworzył w kraju modę powszechnej żałoby. Oby nadchodząca rocznica wytworzyła modę, któraby uzewnętrzniała podniosłą radość z triumfu dobra nad złem, sprawiedliwości nad przemocą.

Rzucamy myśl. Do kogo ona przemówi?... Kto zechce Polsce w dziesięciolecie złożyć taki piękny upominek?

Polscy artyści, polscy właściciele wielkich magazynów ubiorów — same Polki — zastanówcie się nad tą sprawą.

M. Friedrich-Brz.

Massonica.

Bibljoteka masońska w stanie Iowa, w Cedar Rapids (Amer. Półn.) została założoną przez Wielką Lożę w r. 1844. Obecnie posiada ona 35000 tomów; mniej cenne egzemplarze wypożycza nawet zagranicę; utrzymuje kontakt ze wszystkiemi księgarniami i antykwarniami Ameryki i Europy. Posiada specjalny dział wycinków z gazet, ponad 20.000 pism jest badanych z dnia na dzień. Mieści się owa bibljoteka w dwóch gmachach, jeden zbudowano w r. 1884, drugi w r. 1913.

Przez długi czas pieczę o niej mieli założyciel, Teodor Sutton Parvin i jego syn. Obecnymi jej kustoszami są: Charles Clyde Hunt i J. Hugo, wydawcy przeglądu masońskiego „The Builder”. Bibljoteka Rady Najw.: w Waszyngtonie jest jeszcze większą. Prawdopodobnie jest największą na świecie. Zajmuje ona wspaniały pałac i posiada więcej niż 100.000 tomów. Różne wydawnictwa Roberta Burns'a są tam w liczbie ponad 5.000 tomów. Masońska bibljoteka w stanie Ohio, założona w r. 1865 posiada 25.000 tomów, w liczbie których są „Constitutions” Andersona, wydania 1723 roku i 1738 roku, „Ahiman Razon” — czyli „Pomoc braterska” Laurence Dermoth'a wyd. w 1782 roku, „Illustration de la Maçonnerie” Preston'a wyd. 1792 roku i t. d. Paryski tygodnik „Revue Internationale des Societés Secrètes” podając tę ciekawą notatkę zapytuje:—„Kiedyż katolicy odczują spieszną konieczność założenia przeciw tej sieci organicznej, olbrzymiej dokumentacji masońskiej — Instytutu badawczego stowarzyszeń tajnych, Bibljoteki anty-judeomasońskiej dostępnej dla ciekawych poszukiwaczy?” Od siebie dodamy: to czas pokaże; tymczasem jednak w Polsce na to się nie zanosi — nie posiadamy bowiem

nawet pisma fachowego (były takie dwa — ale Polacy dopuścili do ich upadku) omawiającego te sprawy.

Masońskie wpływy — to jest wrogie Chrystusowi i Jego Kościołowi u nas nie są mitem, a są faktem.

Walka z niemi może być tylko wtedy skuteczna, jeżeli:

1) podjętą zostanie zbiorowo — bo organizacji należy przeciwstawiać organizację;
2) jeżeli prowadzona będzie przez ludzi kompetentnych — bo amatorstwo i dyletantyzm wyda właśnie skutki przeciwne;
3) jeżeli wykluczony będzie udział Żydów, mieszańców, skoligaconych, spokrewnionych z Żydami, neofitów — bo tylko wtedy organizacja antymasońska może mieć pewność, że nie posiada w swem gronie Wallenroda czy Dreyfusa.
4) jeżeli będzie oparta na zasadach organizacji której istotą jest: hierarchja, kompetencja, podział pracy, wzajemna kontrola.
5) jeżeli będzie rozporządzała środkami materjalnemi.

Zamieszczanie dorywcze tych, lub owych notatek czy artykułów w dobrych pismach skutku żadnego nie przyniesie, a jeżeli wywrze wrażenie — to chyba chwilowe.

A. B.

Z ruchu wydawniczego.

Księgarnia „Kroniki Rodzinnej“ (Podwale 4) wydała doskonałą książkę do nabożeństwa znanego autora ks. Kazimierza Naskręckiego p. t. „Pójdź za mną”.

Bogata treść tej książki uwzględnia zarówno wszystkie uroczystości kościelne jak poszczególne tajemnice Wiary, oraz różne okoliczności ludzkiego życia. Modlitwy nacechowane są serdecznem a głębokiem uczuciem religijnem, dalekiem od mdłej ckliwości.

W uczczeniu Zbawiciela w Przenajświętszym Sakramencie uwydatnia się żywy stosunek duszy do Chrystusa Pana, widzącej w Hostji nie tylko świętą Tajemnicę, ale żywego Jezusa z Ewangelji, któremu wszystkie swe troski i słabości prosto, po ludzku zwierzyć może.

Wielką zasługą autora jest zamieszczenie w książce do nabożeństwa prostych, a często koniecznych pouczeń, np. jak należy zachować się podczas przyjmowania Sakramentów Św., co należy przygotować, gdy do chorego wzywamy kapłana i t. p., oraz objaśnień o odpustach, postach i t. d.

Dawnych autorów książek do nabożeństwa cechowała gorliwość w udzieleniu czytelnikowi wszystkich wiadomości koniecznych w życiu religijnem, ale nowsi autorzy, szczególniej książek w małym formacie, jakby uważając takie pouczenia za balast niepotrzebny, przeważnie je pomijali.

Tymczasem właśnie u nas, wobec wielkiej ignorancji religijnej, są one konieczne.

Nadto książka ks. Naskręckiego zawiera aż 32 pieśni i hymny najczęściej używane.

Mimo tak obfitej treści format książki jest mały i zręczny.

Książeczka wydana jest w różnych oprawach od zwykłych płóciennych do wykwintnych skórkowych.



ODA

DO POGNĘBIONEJ SATYRY POLSKIEJ.

Satyro polska, nędzna'ć dola twoja!
Na wiór zeschnięta'ś, od wielkiego boja...
Ongi największe podwiki, czy męże,
W życiowe boje szli przez twe oręże.
Ongi królowie — niby dla uciechy —
Wżdy pozwalali ośmieszać swe grzechy.
Bywało jeno król podkręca wąsa
Gdy jakiś Stańczyk zbyt mocno zakąsa,
A między dworzan żywo szła wiadomość
Iże „splantowan był dziś król jegomość“.
I to królewskiej nie zmniejszało sławy,
Gdy król był mądry, dobry i łaskawy.
Wszakże wiadomo iż błądzi człek wszelki,
Zarówno mały, jak sławny i wielki
I błąd wżdy na wierzch wyjdzie, jak oliwa,
Chociaż go nie tknie satyra kąśliwa!
Dziś mało królów, ale dużo pychy
I brać nikogo nie wolno „na sztychy”
Czyli człek głośny, czyli w sławie chudy
Zgania satyrę, jako psa, do budy —
I rad ją zmiażdżyć, by szkodliwą żmiję, —
Dlatego zło dziś tak potwornie tyje...
Jak cień pochlebstwo idzie śladem człeka
I drogę jego w pomrok przyobleka...

* * *

Cne satyryki! Cóż wam pozostało?
Wszystko o czemby dziś się gwarzyć zdało,
Wszelakie błędy, głupstwo, czy niecnota,
Oto zamknięto, jak Sezamu wrota.

Dojrzysz u swoich błąd, co gubi sprawę. —
Zaledwie piśniesz, — sadzą cię na ławę
Tak oskarżonych: „zdrajca, przekupiony!"...
I próżno szukasz, w prawdzie słów, obrony.
O pokrewieństwie nawet, — trudna rada, —
W dzisiejszych czasach mówić nie wypada,
Bo właśnie może zdarzyć się przypadek
Iż przy złej sprawie rzekniesz słowo: „dziadek".
„P. P. S." nie rusz, biedaku kochany,
Bo nie wiesz kto tam, gdzie i z kim skumany...
(Tu senatory, tu duża figura,
Tu masonerja — tu literatura!)
Kiedy niebacznie z piórem twoje dłonie
Wsuniesz pomiędzy Bryle i Okonie,
Nim złożysz zdanie draby cię pochwycą
I zakatrupią drągiem, lub kłonicą.
Kiedy cię doszedł (z tysiąc którejś serji)
Plan niszczycielski czarnej masonerji
I coś zagadasz, wedle kultu mopsa,
Biada ci! Możesz mieć takiego kopsa,
Że oniemieją mózg twój i serduszko
I już nie ruszysz rączką ani nóżką...
Gdy zasię trącisz zdradziecką komunę,
Która kulturze chce zgotować trunę,
Dla twego życia będzie'ć ono słówko
Tem czem zawartość flaszki z trupią główką...
A gdy Satyrę zwrócisz na Nalewki,
Drżyj, bowiem jakiś Jojne, bardziej krewki,
Może na tobie zemścić się zażarcie; —
Bo dziś Izrael wszędzie ma poparcie.
Cóże ci zatem zostaje? — Reklamy
I ogłoszenia, które wciąż czytamy.
Ale i tutaj z dowcipem z ostrożna...
Bo i w tem nawet załapać się można.
O mączce Nestla Doktora coś powiedz,
Krzykną ci: „N. D." broni — narodowiec!" —
*O pudrze „***Bèbè***", dla małej dziecinki,*
A wnet usłyszysz: „Czepia się „Jedynki!"

. . . .

Radze'ć, gdy wszędzie tu parzy, tu koli,
Pisz satyryku o swej własnej doli!

M. T. F.

Główniejsze miejsca nabywania „SZCZERBCA":

W WARSZAWIE:

1) **Administracja: ul. Leszczyńska 7 m. 2.**
(Od Krakowskiego-Przedm. Oboźną. Dojazd tramwajem linją „P").

2) **Księgarnia „Kroniki Rodzinnej", Podwale 4.**

3) **Księgarnia „Przeglądu Katolickiego", Krak.-Przedm. 71.**

4) **Administracja „Pro Christo", Moniuszki 3-a.**

5) **Sklep z dewocjonaljami P. Piekarskiego, Krakowskie-Przedmieście Nr. 62** (W gmachu Tow. Dobroczynności).

6) **Michałów (Szmulowizna): przy Bazylice Najśw. Serca Jezusowego.**

PRENUMERATA:

(Dokąd „Szczerbiec" wydawany będzie dwa razy w miesiącu)

Kwartalnie . . . . . **1 zł. 50 gr.**

Miesięcznie . . . . **50 gr.**

Po wznowieniu wydawnictwa tygodniowego opłata będzie podwójna.

Uwadze P.T. Organizacji polecamy artykuł w bież. Nr. „Szczerbca" p. t. „Zbliża się dziesięciolecie".

Prenumeratę wnosić można na konto czekowe P. K. O. Nr. 13.975, jak również i w Administracji „Szczerbca".

Redakcja i Administracja czynna codziennie w godz. 2—5.

Warszawa, Leszczyńska 7 m. 2.

CENA OGŁOSZEŃ:

Cała strona	. . . . zł.	100
1/2 strony	. . . . „	50
1/4 strony	. . . . „	30
1/8 strony	. . . . „	20

Redaktor: M. Friedrich-Brzozowska. — Wydawca: **Wydawnictwo „Szczerbiec"** Sp. z o. p.

Druk. Instyt. Głuch. i Ociemn. w Warszawie, pl. Trzech Krzyży 4-6.